PRACOWNIK LOTNICTWA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LOTNICTWA W POLSCE

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 37 m. 9. TEL. 670 37.

Redaktor odpowiedz.: WIKTOR PRYSZCZ-SŁADKOWSKI. Redaktor naczelny: BOLESŁAW MISZUŁOWICZ.

Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW LOTNICTWA W POLSCE.

PRENUMERATA: roczna zł. 6,—, półroczna zł. 3,—, kwartalna zł. 1,50, cena 1 zeszytu zł. 0,60. Konto w P. K. O. Nr. 17.606.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce: 1/1 strona 600 zł. 1/2 strony 350 zł., 1/4 strony 200 zł., 1/8 strony 120 zł.

Adres Redakcji i Administracji: „PRACOWNIK LOTNICTWA", Warszawa, Nowy Świat 37 m. 9, tel. 670-37.

ROK V. SIERPIEŃ 1936 R. Nr. 8

O CZEM MOŻNA PISAĆ W PRASIE?

Znamienne oświadczenie Pana Premjera, Gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO o nadużyciach słowa drukowanego wywołało szereg komentarzy w całej prasie. I to jest objawem dodatnim. Społeczeństwo bowiem musi reagować na wszystkie oświadczenia Szefa Rządu, bo tą drogą nawiązuje się kontakt i wzajemna wymiana myśli.

Tem większą wagę przywiązuje się do oświadczeń Pana Premjera, bo wszyscy znają Gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO, jako człowieka czynu i wiedzą, że to co jest powiedziane, to będzie zrobione.

My, jakkolwiek jesteśmy apolityczni, to jednak w tej materji także głos zabierzemy, gdyż Pan Premjer zwracał się do całej prasy polskiej. Nie będziemy więc omawiać, ani krytykować programu, czy działalności Rządu, ale odpowiemy poprostu na apel, z jakim Pan Premjer zwrócił się do wszystkich odłamów prasy.

Możemy więc przedewszystkiem stwierdzić krótko:

Pan Premjer swym stanowiskiem zaaprobował całkowicie kierunek i sposób redagowania „PRACOWNIKA LOTNICTWA".

Pan Premjer apeluje o krytyczne ustosunkowanie się do prac Rządu, deklaruje swą daleko posuniętą tolerancyjność i gotowość współpracy z prasą wszelkich odłamów i kierunków, ale wymaga jednego: p r a w d y. Za oszczerstwa i kłamstwa partyjne oraz za defetyzm będzie Pan Premjer surowo karał. Kłusowników słowa drukowanego będzie wysyłał do Berezy. Jeśli weźmiemy pod rozwagę szereg pedagogicznych okólników do administracji państwowej i zestawimy je z treścią oświadczenia w sprawie wolności słowa, to musimy dojść do logicznego wniosku, że Rząd Gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO jest Rządem silnej ręki, a do tego przecież wszyscy dążymy. Pogodzić się więc musimy z tem, że tą silna ręka będzie silną dla wszystkich. Jeśli Pan Premjer nie obawiał się ujawnić słabości naszej administracji i jednocześnie oznajmił publicznie, że Szef Rządu byłby nieudolny gdyby zasłaniał się słabością administracji, jeśli oświadczył że On jest od tego, ażeby administracja była dobra, i jeśli wślad za tem z dużą energją zaczyna wychowywać tę administrację, dając całą szkołę obyczajności i uczciwych zasad społecznych funkcjonarjuszom swego aparatu, to każdy kto Mu w tem przeszkadza, staje się tem samem wewnętrznym wrogiem Państwa, bez względu na to jakich jest zapatrywań politycznych.

Jesteśmy przekonani, że z całą satysfakcją ogół czytał okólniki Pana Premjera, mówiąc sobie: nareszcie znalazł się człowiek na tym stanowisku, który wziął za twarz kacyków administracji. Z tą samą, słuszną zresztą, lubością prasa komentowała zarządzenia i okólniki Pana Premjera. I jeśli ktoś wtedy myślał, że Pan Premjer szuka sobie sprzymierzeńców w jakimś obozie i dla tego jedzie po administracji, to był w błędzie, z którego wyprowadzony został dalszem postępowaniem. Ta ręka, która okazała się silną w stosunku do administracji, musiała się także okazać silną w stosunku do Prasy i do wszystkich innych czynników.

Takie postawienie sprawy daje nam gwarancję, że Szef Rządu nie jest na usługach żadnej partji, żadnego obozu, ale że służy całej Polsce i rozumie swe stanowisko, jako nadrzędne.

Dla tego też słusznem jest najzupełniej, że nadużycie słowa drukowanego będzie Pan Premjer surowo karał.

Bez względu na przekonania polityczne każdy zdrowo myślący obywatel musi się z tem pogodzić, że jeśli wogóle istnieje BEREZA, to niech lepiej ona daje gościnę ZŁODZIEJOM CZCI LUDZKIEJ, aniżeli przypadkowym ofiarom losu, przekonań czy złudzeń.

Rząd ma czyste ręce i dla tego ma odwagę wykrywać i ujawniać nadużycia. Tego taić nie trzeba i nie należy. Odwrotnie prasa ma tutaj duże pole do po-

pisu; powinna ona informować o tem społeczeństwo, ale po to, żeby wzbudzić wiarę w istnienie sprawiedliwości i zachęcić ogół do współdziałania z władzami w tępieniu wszelkiego rodzaju nadużyć, a nie po to, ażeby komentować to w sposób fałszywy. Słusznie powiedział Pan Premjer, że złośliwa opozycja rozmazuje na całą Polskę to błoto, które Rząd zdejmuje z poszczególnych odcinków życia zbiorowego.

Taka prasa robi wielką krzywdę nie tylko ogólnej sprawie, ale uniemożliwia ona uczciwej prasie spełniać swój obowiązek publicystyczny. Jeśli bowiem każde nadużycie wykryte, czy to przez czynniki rządowe, czy też społeczne, zaraz po ujawnieniu służyć będzie liderom partyjnym lub sprzedajnym publicystom za argument do obrzydzania życia obywatelowi, to wtedy względy prestiżowe nakażą Rządowi zatajać przed społeczeństwem zło i wtedy, jeśli nawet silną ręką Rząd będzie tępił nadużycia, ale będzie to robił w skrytości ducha, to nie starczy jednego Premjera, ani ich tysiąca nawet do wytępienia w ciągu całego ich życia części tego zła, które jest w każdem społeczeństwie, a tembardziej w naszem po tylu latach „opieki" zaborców, którzy je specjalnie starali się upadlać.

Gdy natomiast społeczeństwo będzie reagowało właściwie na publiczne tępienie zła, a uczyni to wtedy, gdy będzie bezstronnie i uczciwie informowane przez prasę, to wtedy kilku lat pracy jednego człowieka o silnej ręce, umiarkowanym takcie i uczciwych obyczajach wystarczy dla wychowania społeczeństwa, ale to tylko pod warunkiem, że będzie się to robić publicznie, nie wstydząc się prawdy. Tak też rozpoczął swą pracę Gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI i to upoważnia całą uczciwą prasę do pisania prawdy, bez względu na to, czy ta prawda jest dla kogoś miła, czy nie miła.

Rzecz charakterystyczna, że do niedawna można było szkalować wysokich dostojników państwowych bezkarnie i uchodzić nawet przy tem za t. zw. element państwowo-pewny, oczywiście prorządowy, ale biada temu, kto poważył się słowo prawdy powiedzieć o urzędniku, z którym się styka bezpośrednio. Taki zaraz dostawał się na czarną listę, był antypaństwowcem, szkodnikiem i wszystkiem najgorszem ,choćby był naprawdę gorącym wyznawcą obozu rządzącego.

Wychodziło to tak: cokolwiek się stało dobrego w Polsce, to zdziałali to urzędnicy, stykający się bezpśrednio z ludnością, cokolwiek natomiast było złe, to z winy Rządu, czy Pana Ministra — w najlepszym bądź razie — dla tego też Rządy zmieniały się często, a administracja wrastała swemi korzeniami w fotele biurokratyczne. Stąd weszło w zwyczaj urabianie sobie pojęcia o Rządzie na podstawie objęścia się bezpośredniego przedstawiciela władzy. Jeśli policjant w Ryczywólce na posterunku okazał się uprzejmym dla obywatela, to powiedział on sobie: Dobry jest Rząd. Jeśli zaś obywatelowi urzędnik w Starostwie kazał przychodzić tydzień pod rząd dla załatwienia jakiejś drobnej formalności, to powiedział sobie: Zły jest Rząd. Bo przecież urzędnik nie może być zły, bo robi tak, jak mu Rząd każe. To jest niestety rzecz istotna i z tem liczyć się trzeba. Jeśli więc ta nieświadomość będzie pogłębiana jeszcze przez żywioły partyjne, a wspomagana przez prasę, to na nic się nie zdadzą największe wysiłki Rządu. Pan Gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI to zrozumiał i urzędowanie swoje zaczął nie od programów, ale właśnie od usprawnienia administracji i nastawienia prasy na właściwy sposób pełnienia służby publicystycznej.

Jesteśmy zwolennikami jaknajdalej posuniętych swobód obywatelskich i właśnie dla tego popierać będziemy z całą usilnością prace Rządu w kierunku uczciwego uświadamiania naszych czytelników zarówno o prawdach dobrych, jak i złych.

Spotykaliśmy się nieraz z zarzutami, jak można w tym samym numerze wydawnictwa okazywać hołd dla niektórych dostojników państwowych, a na innej stronie tego samego zeszytu potępiać nadużycia, czy niedociągnięcia w niektórych resortach. Jak można z jednej strony głaskać, a z drugiej bić? Wielu ludzi nie rozumie tego, a my mimo to tą drogą kroczymy od paru lat i kroczyć dalej będziemy, bo służymy nie ludziom — lecz sprawom, bo jesteśmy od nikogo niezależni, bo nie jesteśmy przedsiębiorstwem dochodowem, ale organem związkowym.

Nie będziemy błota zdartego z jakiejś jednej choćby i ważnej bardzo komórki rozmazywać na całą Polskę, ale też i nie będziemy wchodzić bez mydła. Nie będziemy karmić naszych czytelników ani wazeliną, ani też oszczerstwami i kłamstwami.

BĘDZIEMY SŁUŻYĆ PRAWDZIE. Będziemy chwalić, co dobre i ganić co złe. Będziemy nadal składali hołdy dostojnikom państwowym i będziemy apelowali do Nich o wzięcie nas w obronę, gdy nam się będzie krzywda działa. Będziemy podnosić dumę naszych członków, że są pracownikami lotnictwa, będziemy pisali o potędze naszego lotnictwa, o zaletach materjalnych naszego sprzętu i o zaletach moralnych naszego personelu latającego. Będziemy pisali o zdobyczach techniki i organizacji polskiego lotnictwa, i będziemy pisali o tem, jak niektórzy kierownicy nie rozumieją potrzeb materjalnych i moralnych pracowników przemysłu lotniczego. Będziemy chwalili Dyrektorów Fabryk lotniczych za opiekę nad młodocianymi pracownikami, i za fachowe ich szkolenie i będziemy wyrażali oburzenie na nich za tolerowanie lekceważenia przedstawicielstwa pracowniczego przez podwładny im personel. Będziemy pisali także o niektórych nadużyciach, jakie wszę-

dzie i zawsze mogą się przecież zdarzać i będziemy się domagali na łamach naszego pisma od kompetentnych czynników, ażeby ewentualnych przekroczeń nie puszczali płazem. Ale we wszystkich takich wystąpieniach będziemy nad tem czuwali, żeby nasze publikacje nie osłabiały ducha naszych czytelników, ale odwrotnie, ażeby ich JESZCZE BARDZIEJ WZMOCNIĆ W TEM PRZEKONANIU, ŻE ROZWÓJ LOTNICTWA Z DNIA NA DZIEŃ POTĘŻNIEJE, że coraz większe stają się możliwości zwiekszenia rynku pracy w przemyśle lotniczym, że dobro tego przemysłu jest dobrem każdego z nas i że WŁADZE NA NACZELNYCH STANOWISKACH DBAJA O PRACOWNIKA I POPIERAJĄ JEGO SŁUSZNE ŻADANIA, REPREZENTOWANE PRZEZ ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW LOTNICTWA: — że jeśli są sporadyczne wypadki nadużycia władzy na niższych szczeblach administracji fabrycznej, czy państwowej, TO NIE ZNACZY TO, ŻEBY JUŻ WSZYSTKO I WSZĘDZIE BYŁO ŹLE, bo władze centralne zwalczają to zło tak samo, jak i władze Związku. A jeśli nie wszystko zło da się odrazu wykorzenić, to dla tego, że są duże trudności na tem polu, że jest cały splot okoliczności, które nie pozwalają nieraz temu, kto ponosi odpowiedzialność za całość jakiegoś odcinka, w radykalny sposób zło usunąć, że musi nieraz świadomie jedno zło tolerować wbrew swemu przekonaniu, ażeby innemu złu, w jego pojęciu gorszemu — zapobiec; — że jednak W OCENIE CAŁOŚCI MUSIMY STWIERDZIĆ STAŁĄ POPRAWĘ bez względu na to, czy dzieje się tak, jakbyśmy tego chcieli, czy też dzieje się inaczej. Że mimo wszystkich krzywd pracowniczych ,ogólnie rzecz biorąc Władze troszczą się o personel lotniczy i dają temu wyraz dość często nawet w oficjalnych wystąpieniach, że JEŚLI KRYTYKUJEMY WIELE RZECZY TO NIE DLA TEGO, ŻEBY KOMUŚ DOKUCZYĆ, ALE DLA TEGO, AŻEBY TEN GŁOS DOTARŁ DO WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH, ażeby zwrócił uwagę zarówno władz, jak i wszystkich pracowników lotnictwa, żeby był głosem z terenu, pomocnym dla czynników odpowiedzialnych w dziele naprawy i ulepszenia.

Słowem chcemy realizować słowa Wodza Naczelnego Gen. RYDZA-ŚMIGŁEGO, że „TRZEBA POMÓC DOBREJ WOLI, NIEMIŁOSIERNIE TĘPIĄC CHWAST I ZŁĄ WOLĘ." Tak bowiem rozumiemy wskazania WODZA NACZELNEGO i zalecenia SZEFA RZĄDU i rozumiemy, że dziś jeszcze musimy wiele rzeczy pisać dość oględnie, gdyż społeczeństwo nasze karmione przez okres walk partyjnych paszkwilami i oszczerstwami, nie zawsze potrafi docenić i zrozumieć prawdziwą intencję. To będzie natomiast wtedy możliwe, gdy społeczeństwo dojrzeje do korzystania z pełni swobód, gdy te swobody nie będą nadużywane, a to w dużej mierze od nas samych zależy. Gdy cała prasa spełniać będzie uczciwie swoje publicystyczno-społeczne posłannictwo, to wtedy wolno będzie z jeszcze większą otwartością i szczerością pisać całą prawdę bez żadnych osłonek. I dla tego celu jeśli okazałaby się niedostateczna perswazja, to musielibyśmy się pogodzić z tem, ażeby złodziei czci ludzkiej wysyłać do Berezy. Wtedy cała rzesza publicystów podzieliłaby się na dwa obozy: Jeden piszący prawdę — uznawany przez społeczeństwo i przez Rząd, a drugi usiłujący okłamywać opinję publiczną — siedzący w Berezie. Dla takich natomiast, którzy nie kłamaliby i prawdy również by nie chcieli pisać, a służyliby tylko pochlebstwom i prywacie, słowem dla wazeliniarzy zabrakło by miejsca wogóle w szeregach publicystów, bo tacy byliby niegodni nawet być gośćmi Berezy, a w gronie uczciwych publicystów też znaleźć by się nie mogli, bo byliby niewątpliwie zbojkotowani, zarówno przez czytelników, jak i przez tych, którym kadzić by chcieli. Słowem na swój towar nie znaleźliby amatora.

Doceniając potęgę słowa drukowanego, przywiązujemy dużą wagę do tego zagadnienia i dla tego, nawet widmo BEREZY w enuncjacji Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydaje się nam zupełnie naturalnym objawem troski o Dobro Państwa.

POLITYKA LOTNICZA

W roku 1928 Związek Zawodowy Pracowników Lotnictwa uchwalił następujący

PROGRAM POLITYKI LOTNICZEJ:

1. Lotnictwo polskie winno służyć interesom Państwa w pierwszym zaś rzędzie jego obronie.
2. Lotnictwo polskie winno się oprzeć wyłącznie o polską wynalazczość, polski przemysł lotniczy, polską technikę i polski personel.
3. Lotnictwo polskie we wszelkich jego przejawach oraz polityka lotnicza winny być kierowane przez Centralny Organ Lotniczy, który jaknajrychlej winien być powołany do życia.
4. Piecza nad utrzymaniem na wysokości zadania kadry personelu latającego i technicznego oraz nad utrzymaniem odpowiednich rezerw, stale uzupełnianych, ćwiczonych i szkolonych, winna być jednym z zadań naczelnych w celu rozwoju polskiego lotnictwa. Udostępnienie i popularyzowanie polskiego sportu lotniczego ważną odgrywa tu rolę.
5. Wszystkie poczynania w dziedzinie polskiej

nauki lotniczej, dające jej przedstawicielom możność poznania najnowszych zdobyczy światowych winny znajdować jaknajżyczliwsze poparcie.

6. Wysiłki polskich konstruktorów i techników zmierzających do tego, aby polskie lotnictwo było samowystarczalne i pod żadnym względem nie ustępowało lotnictwu zachodniemu winny być popierane z całą usilnością.

7. Przemysł lotniczy winien być otoczony specjalną opieką, która pozwoli na zdrowy i silny jego rozwój, przyczem pod przemysłem lotniczym należy rozumieć nietylko wytwórnie lotnicze właściwe, lecz cały przemysł pomocniczy i wszystkie wytwórnie, które w razie potrzeby mogłyby przejść na produkcję lotniczą. Przemysł lotniczy powinien się zupełnie uniezależnić od zagranicy, także pod względem zaopatrzenia stając się samowystarczalnym i zdolnym do potężnie wzmożonej produkcji w razie potrzeby.

8. Żegluga powietrzna powinna się odbywać na polskich aparatach lotniczych i jej obsługa powinna się składać z personelu państwowego pewnego.

Lotnictwo komunikacyjne powinno być utrzymywane w gotowości służenia obronie Państwa w razie potrzeby. Wysuwając konieczność upaństwowienia głównych arterji komunikacji powietrznej (jak to miało miejsce w zeszłym stuleciu z kolejami żelaznemi) należy dążyć do tego aby były zorganizowane jako przedsiębiorstwa autonomiczne.

Możliwość uspołecznienia takowych drogą zaangażowania kapitałów komunalnych winna być też wzięta pod uwagę.

9. Ustawa lotnicza winna uwzględniać jaknajdalej interesy Państwa i zabezpieczyć Polskę przed ekspansją obcego przemysłu lotniczego.

Winna ona ustalić powinność lokalnych ustrojów administracyjnych (samorządów) do stwarzania i utrzymywania lotnisk, tras i innych urządzeń potrzebnych lotnictwu, a ustalonych przez powołane organy rządowe.

Ustawa lotnicza powinna przechodzić przez perjodyczne rewizje w duchu przystosowania do postępów lotnictwa.

10. Należy dążyć do jaknajściślejszej współpracy z wszelkiemi instytucjami mającemi za zadanie dobro i rozwój lotnictwa polskiego.

Program ten, jako ogólne wytyczne będzie zawsze aktualny. Ma on jednak znaczenie tylko teoretyczne. Życie wykazało, że teorja ta była i jest najzupełniej słuszna.

Niemniej jednak sama teorja okazała się niewystarczająca i dla tego, żeby móc realizować ten program, należało się zastanowić konkretnie nad sposobami realizacji.

Dla tego powołana była specjalna Komisja Polityki Lotniczej na 8-ym Walnym Zjeździe Delegatów, która opracowała szereg bardzo ważnych wniosków, które zostały przyjęte przez aklamację na Plenum Zjazdu, jako

REZOLUCJA WYKONAWCZA DO PROGRAMU POLITYKI LOTNICZEJ:

1. Celem i prawem naczelnem Związku jest dobro Państwa.

Aby cel ten mógł być osiągnięty, każdy członek Związku winien dać ze siebie szereg wartości, które staną się podstawą także i jego korzyści osobistych.

2. Każdy Pracownik lotnictwa winien być dumnym, gdyż praca jego poświęcona jest dla największego celu — OBRONY PAŃSTWA — dlatego winien być karnym, uczciwym i sumiennym w wykonywaniu swoich czynności tak zawodowych, jak i obywatelskich.

Równocześnie winien doceniać doniosłość swej pracy w przemyśle lotniczym, chroniąc jego tajemnic.

3. Związek Zawodowy Pracowników Lotnictwa w Polsce, wymaga od swych członków i wychowuje ich w duchu lojalności dla Rządu Rzplitej.

4. Od pracownika lotnictwa wymagamy, by na swoim odcinku pracy świecił przykładem, wykonując sumiennie powierzoną mu pracę, był karnym w stosunku do swoich władz; był przykładnym mężem, ojcem, synem, prowadził się moralnie i przez to wpływał dodatnio na swe otoczenie, nie dopuszczał do łączenia portfelu prywatnego z portfelem Państwa.

5. Obowiązkiem każdego pracownika lotnictwa jest meldować swojej władzy bezpośredniej o wszelkiego rodzaju nadużyciach i sabotażach, gdyż nie czyniąc tego, staje się współwinnym, a dla takiego niema miejsca w szeregach Zw. Zaw. Prac. Lotn. w Polsce.

Meldunki te jednak winny być nacechowane troską o dobro przemysłu lotniczego, winny być rzeczowe, pozbawione celów osobistych, gdyż w przeciwnym wypadku członek będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

6.

7. Żądając tych cech od pracownika, chcemy dać mu trwały warsztat pracy i poczucie, że jest współakcjonarjuszem danej placówki, kładąc na swym odcinku pracy skromną cegłę pod budowę gmachu Państwowego.

Tylko tego rodzaju pracownicy liczyć mogą nie tylko na poparcie i obronę Zw. Zaw. Prac. Lotn. w Polsce, ale i u władz.

8. Chcąc wychować typ pracownika pełnowartościowego i fachowego, zarazem dobrego obywatela, żądamy od Władz naszych, najlepszych warunków moralnych i materjalnych, oraz otoczenia go pełną opieką i ułatwienia mu uzupełnienia wiedzy technicznej.

9. Zdarzają się wypadki zwalniania pracowników fachowych, z wieloletnią praktyką, oddanych swej pracy, a na ich miejsce przyjmuje się ludzi małowartościowych, co demoralizująco wpływa na ogół pracowników.

Za mały nacisk położony jest na kwestję wychowania młodocianych pracowników.

Przy przyjmowaniu pracowników często za kwalifikacje zawodowe służą umiejętności gry na trąbie lub rekordy sportowe, które kwalifikują do wyższych stawek płacy kosztem ludzi prawdziwie fachowych z długoletnią praktyką. Tego rodzaju postępowanie wpływa ujemnie z jednej strony na przemysł wojenny, z drugiej strony krzywdzi rzesze pracowników zawodowych.

10. Władze winny zlikwidować stowarzyszenia i organizacje, które wywierają ujemny wpływ na pracowników i szkodzą przemysłowi lotniczemu, stwarzając możliwości przenikania tajemnic wojskowych nazewnątrz. Służą one dla zaspokojenia ambicji i prywat, a gromadząc element nieskoordynowany i małowartościowy stają się klinem destruktywnym.

11. Obsadzanie stanowisk ludźmi niefachawymi i mało wyrobionymi, wynikające często z małej wartości dobierających winno być natychmiast pohamowane, gdyż dzieje się to w tym celu, by mało wartościowy pracownik nie stanowił konkurencji zawodowej swojemu zwierzchnikowi, który raczej woli pochlebcę głupiego, niż człowieka odpowiedzialnego zawodowo o uczciwych obyczajach.

12. Związek, mając w swym gronie ludzi fachowych, specjalistów z dziedziny lotnictwa, będzie śledził rozwój zagadnień pracowniczych z dziedziny przemysłu lotniczego, wpływając na ich kształtowanie się, aby rozwój ten szedł po właściwej linji.

13. Dążeniem naszem jest zwiększanie kadr specjalistów lotniczych i obrona ich interesów. Chcemy współpracować nie tylko z władzami poszczególnych placówek pracy, ale przedewszystkiem z Władzami Państwa, aby gdy zajdzie krytyczna potrzeba mobilizacji, każdy pracownik mógł służyć Ojczyźnie tak, jak żołnierz pierwszej linji frontu.

14. Nie jest obojętna dla Zw. Zaw. Prac. Lotn. w Polsce, forma organizacyjna Władz Lotniczych i jej ustrój, gdyż to ma dominujący wpływ na rozwój lotnictwa.

Dla uniknięcia rozbieżności w poszczególnych placówkach lotnictwa winno być stworzone jaknajszybciej Ministerstwo Lotnictwa, centralizujące politykę pracy w lotnictwie, przez co podniesie się wartość produkcji przemysłu lotniczego, stwarzając jeden zwarty kierunek. Zorganizowanie w jednej instytucji funduszów i inicjatywy ,znajdzie bardziej celowe zużytkowanie, prowadzone jedną myślą i jedną ręką, zamiast, jak dotychczas, osobno w dziale lotnictwa cywilnego, przemysłu lotniczego państwowego oraz wojennego, gdyż między temi instytucjami istnieją rozbieżności w wyniku rozdziału władzy w różnych resortach*).

Warszawa, w czerwcu 1936 r.

*) program został uchwalony przed powołaniem do życia Inspektoratu Obrony Powietrznej Państwa.

UMOWA ZBIOROWA

2

Stosownie do zapowiedzi w poprzednim numerze, publikujemy dalsze argumenty, przekonywujące o konieczności zawarcia Umowy Zbiorowej w przemyśle lotniczym.

ROZBIJANIE SOLIDARNOŚCI, WYPACZANIE CHARAKTERÓW.

Dotychczas w lotnictwie nie przywiązywano dostatecznej wagi do polityki pracy. Jakkolwiek ilościowo jest to przemysł nie wielki, to jednak lekceważenie tych spraw jest bardzo szkodliwe. Wytwarza się często paradoksalna sytuacja. Na każdym niemal kroku widzi się w tej dziedzinie sprzeczności zarządzeń nie wpływające dodatnio na autorytet Władz.

Na niższych szczeblach adminisrtacji stosowane są złośliwe szykany w stosunku do Związku i jego działaczy, pomimo przychylnego stanowiska Pana Szefa Departamentu Aeronautyki, który, jako najwyższa władza lotnictwa Wojskowego wyraził nawet oficjalnie na Walnym Zjeździe swoje uznanie dla prac Związku i zadeklarował całkowite swoje poparcie. Niepodobna jednak z każdym szczegółem iść na skargę do Dowódcy Lotnictwa, bo przecie ma ON ważniejsze zadania do spełnienia i nie może się zajmować szczegółami. Wyrażenie stanowiska popierającego Władzy naczelnej, powinno naszem zdaniem wystarczyć podległym organom wykonawczym, ażeby ich ustosunkowanie się do Związku i Pracowników szło po linji wytyczonej przez tę Władzę.

Zawarcie umowy zbiorowej da Związkowi potężną broń do zwalczania partyjnictwa, które ucieka się do rozbijania solidarności związkowej od wewnątrz drogą jątrzenia i intryg. Wywołuje to niestety nieraz zaburzenia, ale ponieważ robota ta zostaje szybko zdemaskowana, podobne fakty zacieśniają jeszcze bardziej węzły pomiędzy związkowcami, którzy biorą się tem mocniej dla wspólnej pracy dla odparcia wszelkiego rodzaju zakusów na rozbicie naszej organizacji przy pomocy żywiołów partyjnych.

Jakkolwiek Związek daje sobie radę z tym jątrzeniem, to jednak bezwzględnie zbyteczne jest trace-

nie energji i czasu na reperowanie tego, co ustawicznie jest psute przez ludzi złej woli.

Tej hydrze trzeba raz łeb ukręcić, żeby mieć czas na prowadzenie roboty pozytywnej i korzystnej dla Państwa i Świata Pracy.

To się da załatwić tylko i jedynie drogą UMOWY ZBIOROWEJ.

Umowa Zbiorowa powinna uregulować nie tylko płace, ale i stosunek przemysłu do Związku. Z chwilą bowiem, gdy stosunek ten będzie uregulowany, niżsi, ani średni funkcjonarjusze administracji nie będą mieli możności regulować spraw związkowych i pracowniczych w zależności od ich osobistych interesów, lub sympatyj, czy antypatyj.

Wobec zadania, jakie spełnia przemysł lotniczy, uporządkowanie tych spraw, staje się PALĄCĄ KONIECZNOŚCIĄ PAŃSTWOWĄ.

Dla tego też UMOWA ZBIOROWA winna być czemprędzej zawarta.

Oczywiście, że tem prędzej dojdzie ona do skutku, im prędzej w szeregach naszego Związku nie zabraknie ani jednego pracownika Lotnictwa i gdy przedstawicielom Przemysłu wiadomo będzie, że żądanie zawarcia umowy zbiorowej jest wolą nie tylko Zarządu, ale całego personelu lotniczego.

UCIECZKA PRACOWNIKÓW OD LOTNICTWA.

Wobec stosunków, jakie panują w lotnictwie, zdolniejsze jednostki chętnie przenoszą się do innych przemysłów. Oparte to jest na konkretnych przykładach, które Związek zaobserwował i obserwuje w dalszym ciągu.

Wystarczy wspomnieć, że mimo szerzącego się bezrobocia, Związek nie może dostarczyć zapotrzebowanych kilkunastu tokarzy, kilku frezerów, szlifierzy i t. p., jak również nie znajduje chętnych kandydatów na stanowiska kalkulatorów, konstruktorów przyrządów, kreślarzy i t. p. Zgadzają się tylko mierni fachowcy, a najchętniej pomoc fachowa, przeważnie bezrobotni, którzy już od dłuższego czasu pozostają bez pracy. Natomiast kto ma jaką taką pracę, nie godzi się przejść do lotnictwa nawet na wyższe stawki. To jest objaw smutny i niebezpieczny.

Jest to niewątpliwie rezultatem krótkowzrocznej polityki, tych czynników, które ponoszą odpowiedzialność za przygotowanie przemysłu lotniczego do potrzeb Obrony Kraju.

Związek ostrzegał niejednokrotnie czynniki miarodajne w różnych memorjałach, że taki stan grozi lotnictwu. Nie zwrócona widocznie na to była dostateczna uwaga, a dziś widzimy namacalnie, że okres braku wyszkolonych fachowców już się zaczął i zamiast przypływu, widzimy odpływ zdolniejszych jednostek z lotnictwa.

Zwłaszcza jeśli ruszy nieco mocniej motoryzacja i przemysł pomocniczy, lotnictwo może zostać ogołocone ze zdolniejszych jednostek. UMOWA ZBIOROWA mogłaby odwrócić tę opinję i stworzyć warunki możliwe do przygotowania kadr fachowych pracowników dla przemysłu lotniczego, w przeciwnym razie może przyjść moment, kiedy zacznie się gwałtowna licytacja sił pracowniczych i wtedy z krzywdą dla innych gałęzi przemysłu, lotnictwo będzie wyrywało zdolniejsze jednostki za cenę wysokich płac.

W ustroju nawet ściśle kapitalistycznym unikało się takich metod, jako wielce szkodliwych, tembardziej więc w dziedzinie Obrony Państwa metod tych tolerować nie wolno.

Jesteśmy przekonani, że pod tym względem władze lotnicze są zupełnie zgodne z naszym poglądem i że pomogą nam przekonać przemysłowców o słuszności naszych żądań co do zmiany stosunków i zawarcia UMOWY ZBIOROWEJ.

D. c. n.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa